

ANIOŁ STRÓŻ.

Czasopismo dla dzieci i młodzieży polskiej.

Wychodzi co tydzień.

Chcę ptaszkiem być!

— O! jak szczęśliwy ten mały ptaszek,
Mówiło dziecią:
Co wśród wesółych gier i igraszek,
Buja po świecie!
Gdybym ja Mamo kiedy została
Ptakiem skrzydlatym,
Tobym nad ziemią sobie latała
Zimą i latem.
A matka rzecze: — Córeczko droga,
Nie baczysz na to,
Ze z czasem zima nadejdzie sroga
Z swą śnieżną szatą.
Ty masz pokoik ciepły, wesóły,
Łóżko posłane,
A ptaszki cisną się do stodoły
Chłodem znękane;
Miasto więc frunąć na świat daleko;
Bujać w błękanie,
Lepiej pod czułą Matki opieką
Wieść ciche życie.

Dzieje Narodu Polskiego

OKRES V.

(Ciąg dalszy.)

**August II i III, Leszczyński,
Poniatowski.**

Krółami polskimi po Sobieskim byli: August II, Leszczyński, August III, i Stanisław Poniatowski, pod którym Polska rozebrana została. August II

i III byli Niemcami. Po polsku nie umieli i jakżeż mieli rządzić krajem polskim. Byli oni elektorami saskimi i najwięcej też siedzieli w Saksonii, o Polskę nie dbając. Za Augusta II r. 1701 zaczęła się wojna szwedzka. Polska przez Szwedów znowu srodze była spustoszoną, gdyż 8 lat w niej przebywali. Karol XII, król Szwedzki, zrzucił z tronu Augusta II. a kazał obrać natomiast Stanisława Leszczyńskiego Polaka. Utworzyły się przez to dwa stronnictwa między Polakami, które ze sobą walczyły. R. 1709 po upadku Karola XII wrócił znowu August do Polski. Po jego zgonie r. 1733 obrany za pomocą bagietów rosyjskich syn Augusta II August III. Pod tymi dwoma królami Sasami Polska znikczemniała. Są to smutne, bardzo smutne czasy. Ciemnota, niezgoda, zbytki, rozpusta, pijaństwo, niby morowa zaraza, się rozszerzyły w tej tak niegdyś potężnej Polsce. Szlachta piła, hulala, ciesząc się mniemaną złotą wolnością. Dobrze ów czas maluje przysłowie: „Za króla Sasa, jedz, pij, i popuszczaj pasa“. Prusacy i Moskale wpadli do Polski, zabierali ludzi do wojska, kazali sobie płacić podatki, a szlachta obojętnie na to spoglądała. Sejmy do skutku nie dochodziły, nawet swawola szlachty do tego stopnia doszła, że sądy zrywano. Po Augustie III obrany królem polskim Stanisław Poniatowski, ale tylko za pomocą wojsk rosyjskich. Był to koheanek carycy moskiewskiej Katarzyny i dla tego królem obrany. Za jego czasów nastąpił upadek Polski. R. 1772 przyszło do pierwszego rozbioru Polski. Moskale, Prusacy i Austriacy, zabrali około 400 mil kwadratów. Roku 1793 nastąpił drugi rozbiór, a r. 1795 trzeci i ostatni. Polska została wymazana z rzędu niepodległych państw europejskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bajka o rybkach, człowieku, szczupaku i lodzie.

W rzece szerokiej mieszkało tysiące i tysiące małych rybek. Cieszyły się z bytu swego, na dnie rzeki szukały pożywienia, a często też spoglądały do góry, gdzie jasne niebo i świecące słońce.

Wszystkie rybki tak bardzo były do siebie podobne. Wszystkie miały sukienki ze srebrnych śliskich łusek, miały szerokie pyszczki i duże, duże oczy. Na brzuszku, plecach i na końcu ogona miały włoselka — pletwy. Wszystkie tworzyły jedną rodzinę, wszystkie się nawzajem znaly i kochały.

I było im dobrze.

Lecz szczęście zmienia się na świecie.

Raz wpadł do rzeki robak. Było to dziwne stworzenie z bardzo, bardzo długim ogonem. Rybki rzuciły się ku niemu, jedna uchwyciła go i w tej chwili zaczęła się raucać z bólem. Równocześnie człowiek, siedzący nad brzegiem, pociągnął za sznurek, o którym rybki myślały, że to ogon robaka i wyciągnął małą rybkę na wierzch wody. Odtąd żyły małe rybki w wielkim niepokoju. Nie były pewne życia swego ani na chwilę. Zaspakajając głód swój nie mogły wiedzieć, czy biorą do pyszczki śmierć, lub życie. Każda muszka drobna, której do życia potrzebowały, mogła się stać dla nich zgubą. A co gorsza, poczynione doświadczenia prawie na nie się przydały, bo człowiek owijał wędkę zabójczą w coraz to inne kształty: raz chrapaszcz, raz gąsienica, raz chleb, raz muszka itp.

Nie dość na tem.

Raz gdy siedziały zbite w gromadkę między szczelinami skał i naradzały się, jakby uchronić się od zagłady ze strony człowieka, wpadł na nie potwór ogromny z prędkością błyskawicy z ogromną rozwartą paszczą i połknął od razu kilkanaście siostrzyczek. Był to szczupak żarłoczny. Odtąd nie były rybki pewne swego życia nawet w kryjówkach pod brzegami i skałami; niebezpieczeństwem dla nich było, radzić o własnej doli i niedoli. Nawet w chwilach wolnych, nie dręczone głodem, nie mogły swobodnie odpocząć. Jedyną pociechą był dla nich jasny błękit nieba, woń kwiatów, barwa liści a przede wszystkim blask słońca błyszczącego na niebie.

Niestety! Wszystkich dobrych nie tak! Wszystkich złych rzeczy są trzy. Niebo zasłodził mgłą i chmurami, kwiaty umarły, liść zółknął i odpadł, a gruba warstwa śniegu okryła go, słońce blask utraciło.

— Co to znaczy? — pytały się rybki nawzajem.

A wicher szumiał w nagich konarach drzew:

— Zima idzie! zima idzie!

— Cóż z nami się stanie! trwożyły się rybki.

A wicher tylko szumiał:

— Zima idzie! zima idzie!

Rybki bardzo się przestraszyły. Czły one dobrze, że woda jest coraz zimniejsza a pokarmu coraz mniej.

— Co będzie z nami? Co będzie z nami?

— smutnie szeptały rybki, tak smutnie i cicho, że nikt ich skargi nie słyszał, nikt ich niedoli nie odczuł.

Tylko Bóg w niebie!

A pewnego ranka rybki, przebudziwszy się, spostrzegły, że woda pokryła się grubą, twardą warstwą.

— Co to? co to? pytały.

Chciały pyszczkami przebić skorupę, zasłaniającą im niebo i słońce, hamującą ich swobodę.

W gęstym szeregu pędziły przeciw ścianie lodowej, uderzały do niej gwałtownie; ale ściana zbyt gruba, nie pękła, a głowy rybek pokaleczyły się, krew ich zabarwiła fale wodne purpurowo.

Rybki pełne zapału i ofiarności nacierały, walczyły i — ginęły. Żadnej nie udało się przebić warstwy lodowej.

— Poginiemy wszystkie, poginiemy. Nigdy już nie zobaczymy słońca, kwiatów barw i woni. Rzeka ta, ojczyzna nasza, grobem naszym będzie.

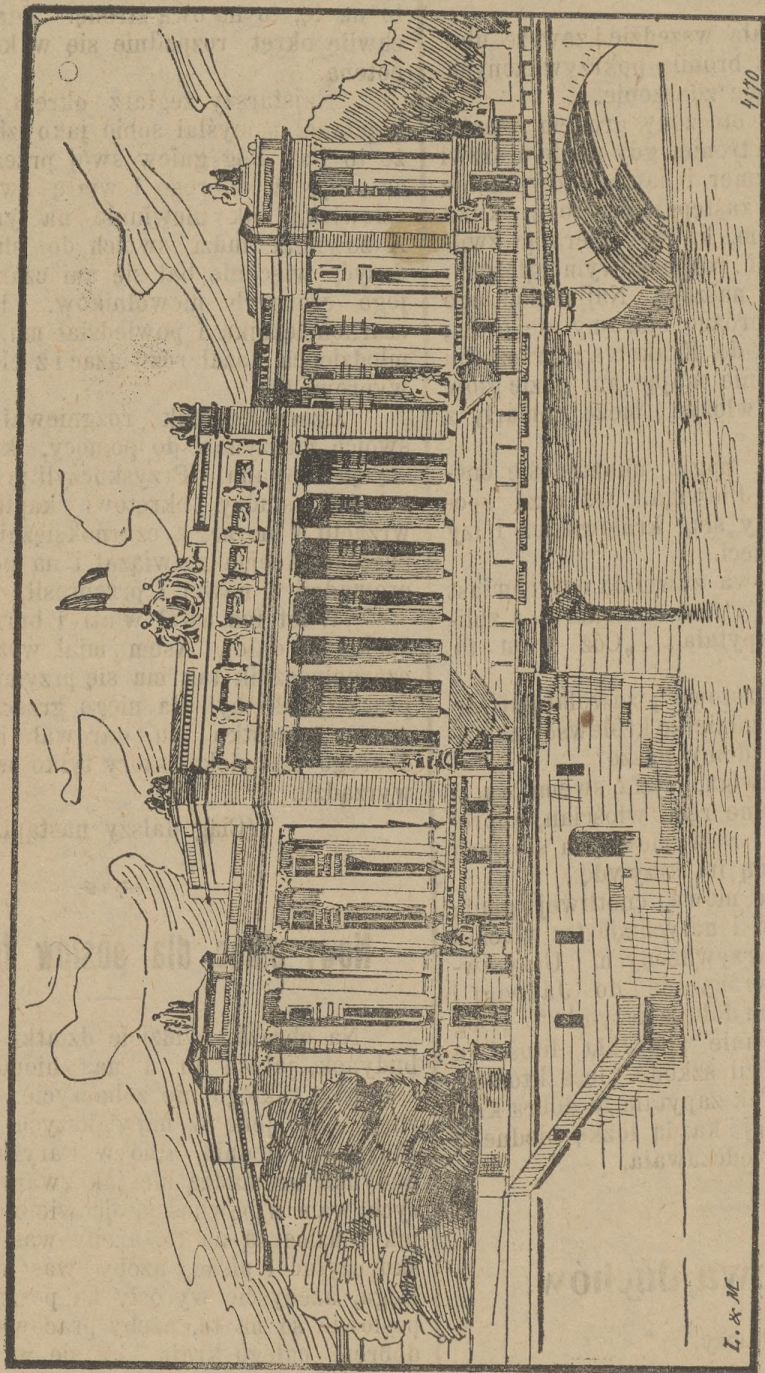
A Bóg posłyszał żale i skargi małych rybek, rozpacz ich słyszał i kazał słońcu świecić, kwiatkom rósć, drzewom i łąkom się zielenić.

Na rzece powstał szum i szmer, woda wzbierała, a naraz z okropnym hukiem i trzaskiem pękła ściana lodu. I człowiek patrzył ze zdumieniem na kry popękane i szczupak z przestachem ukrył się wśród niedostępnych skał; a cały ród rybek drobnych biegał w zamięcie lodu i wód. A gdy wody się uciszyły, nie było lodu, nie było ciasnych ścian. Wiosna, swoboda, wolność nadeszła.

Słońce znowu świeciło na niebie!

Dobroć serca królowej Jadwigi.

Król Władysław Jagiełło miał nadzwyczaj cnotliwą i szlachetną żonę. A była ona nietylko dla dostojnego swego męża chlubą i prawdziwą ozdobą, ale i naród cały posiadał w niej perłę rzadkiej dobroci i piękności. Przedewszystkiem



Nowowybudowany pałac dla parlamentu francuskiego.

zaś miała serce litościwe i iście królewskie, dla biednych i uciśnionych, i była prawdziwą matką narodu.

Hojną ręką wspierała wszędzie i zawsze ubogich i potrzebujących, a broniła pokrzywdzonych. Tego dowodzi następujące zdarzenie.

Razu pewnego król otoczony gromem senatorów i panów, siedział na tronie, gdy nagle u drzwi wchodowych powstał szmer i hałas, i dworzanie w groźnych postawach zastępowali drogę, kilku ubogo ubranym kmiotkom, którzy ocierając zwilżone łzami oczy, mówili rozpaczliwym głosem: Dozwólcie nam widzieć naszego Najjaśniejszego Pana; już pięć dni napróżno staramy się o to; pięć dni, jak przyszliśmy do Krakowa; przez ten czas żony i dzieci nasze, nie mając ani gdzie głów położyć, ani co do ust włożyć, może pomarły z głodu i zimna!

Kiedy się to dzieje, nagle ukazuje się cnotliwa, pobożna i młoda Jadwiga. Od razu spostrzegła ona surowe miny „sług królewskich i łzy błyszczące w oczach kmięci.

Zdjęta litością królowa zawołała natychmiast na dworzan, aby nie odpychali kmiotków, a zbliżywszy się do nich zapytała; „Cóż wam to, moi mili?“

„Ach! Miłościwa Królowa“, zawołał najstarszy kmiotek ze łzami, „żołnierze królewscy zabrali nam dobytek i spalili domy nasze“.

Usłyszawszy to Jadwiga, ujęła swemi rękami opalone i spracowane ręce włóścian, zaprowadziła ich przed króla i w wymownych słowach wystawiła mu wyrządzoną im krzywdę.

Wzruszyła monarchę mowa cnotliwej pani; uznał słuszność jej żądań i natychmiast z własnej szkatuły wynagrodził pokrzywdzonych. „Uczyniwszy to, z uśmiechem zwraca się do Jadwigi i rzecze: „No i cóż? Czym dobrze uczynił?“ „Bóg ci zapłać mój mężu i panie“, rzekła litościwa Jadwiga, „żeś im powrócił szkodę, lecz któż im łzy wylane powróci?“ Tak zapytała ta dobra królowa, bo kochała lud swój i każdą łezkę biednego człowieka całym sercem odczuwała.

Asem i królowa duchów.

(Ciąg dalszy.)

Kazał go więc czarnoksiężnik wrzucić związanego, zbitego i skrwawionego do ciemnej komory w głębi okrętu, gdzie światła ani człowieka nie ujrzał i gdzie czarny niewolnik murzyn czasem kawałek chleba i trochę wody mu przynosił i kładł w usta.

Tak płynęli długie dni i noce przez morze, aż nagle zerwała się burza i poczęła rzucać okręt to na tę, to na ową stronę. Zdawało się, że lada chwilę okręt rozpadnie się w kawałki i wszyscy potoną.

Najstarszy żeglarz okrętu, który ma urząd kapitana, pomyślał sobie jako człowiek bogobojny, że to Pan Bóg gniew swój przez tę burzę okazuje za to, iż dobrego i wiare swoją kochającego człowieka tak niewinnie na tym okręcie męczą. A że miał ludzi swoich do służby na okręcie dosyć, więc nie bał się ani czarnoksiężnika, ani jego czarnych niewolników. Poszedł tedy do czarnoksiężnika i powiedział mu, żeby niewinnego młodzieńca kazał rozwiązać i z ciemnego więzienia wyprowadzić.

Czarnoksiężnik rozgniewał się i zawołał swoich murzynów do pomocy, którzy też rzucili się na kapitana. Przyskoczyli przecież majtkowie, to jest słudzy okrętowi kapitana, murzynów wrzucili w morze, a czarnoksiężnika przymusili że poszedł, Asem rozwiązał i na pokład okrętu wyprowadził a nawet i przeprosił, jak mu kazano.

Wnet też ustał wiatr i burza, okręt płynął spokojnie dalej, Asem miał wszelkie wygody, a czarnoksiężnik tak mu się przymilał, tak go przepraszał, taki był dla niego grzeczny i słodki, że Asem wszystko mu darował i uważał go za dobrego człowieka, który tylko w gniewie złe mu wyrządził.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Nowy pałac dla posłów francuzkich.

Na obrazku widzicie dziatki kochane wielki budynek, jakich tu u nas niema, a nawet w Gdańsku takiego nie zobaczycie. Takie budynki znajdziecie jeno w największych miastach, jak w Berlinie, Wiedniu, albo w Paryżu. W tym oto budynku gromadzą się tak zwani posłowie, o których wam z pewnością ojcowie opowiedzieli. Tak jak rodzice są na to, ażeby was nauczyć po polsku czytać i pisać, ażeby was uczyć poznawać Boga, ażebyście wyrosły na porządnym ludzi, tak posłowie są na to, ażeby pracować z rządem nad dobrem całego kraju, by się w kraju każdemu dobrze działo. Czuwają też oni nad tem, ażeby nieprzyjaciół nie wpadł do kraju, i nie poniszczył wszelakiego dobytku.

Oto posłowie francuscy będą mieli taki piękny budynek, w którym będą radzili nad dobrem narodu francuskiego.